

Zsófia Bedyńska
Wydział Fizyki

Z życia młodej kobiety z lat sto piętnastych

26 maja 2115 roku

Poranek - jak zwykle

Po przebudzeniu miałam tylko jedną myśl w głowie: nareszcie piątek! Zjadłam owsiankę ze świeżymi truskawkami, które zgodnie z grafikiem na grupie zebrała wczoraj moja sąsiadka we wspólnym ogródku na dachu naszego bloku. Znowu te przekłete truskawki! Wirtualny asystent o imieniu GPXL w grupie online odpowiedzialny za posiłki poranne i wieczorne na naszym piętrze po uaktualnieniu (wersja GPXL50.5) ma jakiś problem i myśli, że warzywa nie dojrzewają. Zgłosiliśmy to producentowi, ale pewnie przez tydzień zostaną jeszcze śniadania na bazie truskawek i jagód. Może zaufam koleżance z pracy i na następny miesiąc wybiorę jednak subskrypcję na posiłki od nowszej firmy, która zaczyna wypierać GPXL...chyba chodziło o XYZ51. Muszę się zająć posiłkami kiedyś.

Po śniadaniu mogłam ruszyć już do pracy. Od czasu wielkiej zielonej rewolucji, po której odeszliśmy od używania samochodów, infrastruktura stolicy została przebudowana: został tylko zelektryfikowany transport publiczny oraz ścieżki rowerowe (w razie brzydkiej pogody zostają kryte albo podziemne). Wolę unikać tłumów w metrze i tramwaju, jeżdżę więc najczęściej starym czerwonym rowerem odziedziczonym po babci, który sama odremontowałam. Wymieniłam akumulatorki na nowe sprawniejsze i dołożyłam prosty wspomagający napęd elektryczny nowej generacji. Nie musiałam wiele zmieniać, nawet światła LED-owe zostały praktycznie takie same jak w czasach babci.

Poza termosem z kawą wrzuciłam składanego laptopa (ekran i klawiatura są tak elastyczne, że można go złożyć tak, żeby był wielkości zeszytu A5) i telefon do koszyka i ruszyłam w drogę. Ze względu na piękną słoneczną pogodę zdecydowałam, że pojedę moją ulubioną aleją w cieniu drzew. Przy okazji minęłam jeden z największych sadów w mieście i poza kwitnącymi drzewkami owocowymi obejrzałam też śliczne kolorowe kwiatki w parku.

Dzień w pracy – jak zwykle

Mój kolega z biura kontynuuje swój eksperyment: odciął się na tydzień od AI i wyszukuje rzeczy w jakiejś antycznej przeglądarce. Nie rozumiem, jak mu się to jeszcze nie znudziło, bo wykonanie takiego samego zadania zajmuje mu oczywiście o wiele dłużej niż nam, szczególnie, że ten jego stary komputer nie jest jeszcze kompatybilny ze Speedym.

Speedy to system, który umożliwia użytkownikowi wejście w stan przyspieszonego myślenia. Na przełomie stulecia naukowcy odkryli, że poprzez stymulowanie odpowiednich neuronów polem elektromagnetycznym skierowanym w ich stronę można znacząco przyspieszyć ich pracę. Zakłada się do tego na głowę specjalną opaskę (tzw. Speedy-band). Używanie tak potężnego narzędzia jest oczywiście bardzo ściśle uregulowane: od użytkowników poza subskrypcją wymagana jest odpowiednia ilość snu i jedzenia. Monitoruje to smart-watch połączony z systemem.

W stanie przyspieszonym możemy spędzić najwyżej pół godziny dziennie, bo inaczej nasz mózg staje się przeciążony. Ten czas jest jednak wystarczający na wykonanie większości moich obowiązków w pracy, ponieważ umożliwia działanie, w tym pracę lub naukę 2-3 lub dla bogatszych nawet 10 razy szybciej niż normalnie, zwiększając w ten sposób wydajność wykonywania pracy (głównie takiej wymagającej wysiłku intelektualnego). Ja posiadam podstawową wersję subskrypcji, jak zresztą większość społeczeństwa. Jako prosta programistka nie mam potrzeby na większe przyspieszenie.

Miałam produktywny dzień: udało mi się dokończyć trzy projekty oraz znaleźć błędy i poprawić je w dwóch programach, używanych przez nasz bank. Obsługiwanie klientów oraz wszystkich rachunków jest u nas robione głównie on-line, ze wspomaganiami wielu podprogramów i sztucznej inteligencji. Biuro obsługi klienta przejmuje tylko bardzo skomplikowane sprawy obrażonych klientów, ponieważ system nadal nie potrafi radzić sobie z emocjami. Ważnym ograniczeniem Speedyego jest też to, że użytkownik nie może w nim rozmawiać z osobami, które go nie używają. Konferencje zdalne zostawiam więc zawsze na koniec, dziś miałam tylko dwie.

Wszystkie obowiązki skończyłam do 14, jak zwykle. Dzięki Speedyemu czas pracy się skrócił i popołudnie możemy przeznaczyć na bardziej swobodne rozmowy. Taki plan dnia został wprowadzony w dużych korporacjach po rozprzestrzenieniu się przyspieszonego trybu pracy mniej więcej 10 lat temu i jest to bardzo rozwijające dla firm. Na obiad zbieramy się już w grupkach. System obiadowy w pracy całe szczęście działa sprawnie, więc mamy codziennie zmieniające się menu, dziś był schabowy z marchewką i groszkiem, opcją wege był humus.

Po obiedzie kontynuujemy rozmowy przez mniej więcej dwie godziny. Mówimy o firmie, ale również o sprawach prywatnych, kulturze, planach rodzinnych, dzisiaj dominowały plany weekendowe oraz wyznaczyliśmy zadania na następny tydzień. Często wychodzimy też z biura na spacer lub wycieczki. Wykształca się w ten sposób swoista więź ze współpracownikami. Jest to celowe działanie firmy, żebyśmy nie zamykali się w sobie, spędzając tak wiele czasu w otoczeniu technologii.

Kolega eksperymentator dołączył do nas dopiero pod koniec, bo bardzo się namęczył szukając błędów w swoim programie przy użyciu swojej starej wyszukiwarki. Mimo tego miał całkiem niezły humor i opowiadał śmieszne historyjki o stronach Internetowych, które były dawniej bardzo popularne. Znalazł na przykład encyklopedię, która proponowała przeczytanie jednego artykułu jako ciekawostki dziennie. Uznaliśmy, że też możemy kiedyś użyć czegoś podobnego, jeśli skończą się nam tematy do rozmowy.

Dziś wszystko mi poszło zgodnie z planem, pożegnałam się ze swoją grupą od razu o 16 i szybko ruszyłam do domu rowerem. Umówiłam się z przyjaciółką na imprezę piątkową.

Wieczór - impreza jak zwykle (czy nie?)

Na imprezę założyłam przygotowaną już niebieską sukienkę z koronkami i wyszłam z domu o ustalonej przez nas wcześniej godzinie. Wszystko zgodnie z planem. Miałam na sobie tylko smart-watch. Jest tam wszystko to, co dawniej nosiło się w kieszeni: dowód osobisty, karta płatnicza i nawet klucz do domu. Tradycyjne klucze zostały zastąpione przez kody generowane jednorazowo w takich zegarkach. Są one zabezpieczone przed kradzieżą, bo działają tylko na

dłoni jednego konkretnego posiadacza. Sprawdzają nie tylko odciski palców, ale również sposób oddychania i tętno. Obowiązkowo sprawdza się ich działanie na specjalnej wizycie u lekarza raz na trzy miesiące.

Spotkałam się z przyjaciółką przy tramwaju, w którym zeskanowałyśmy bilety miesięczne z zegarków, a z przystanku podeszłyśmy do klubu. Impreza miała być w stylu retro, z muzyką z lat około 2020-2025. Mimo, upływu prawie 100 lat nadal ją lubimy, bo w sumie tamto techno nie różni się zasadniczo od współczesnego. Standardowo kupiłyśmy wejściówki zegarkami i ruszyłyśmy na parkiet. Potem stanie w kolejce po piwo.

Już miałam płacić, kiedy światła w pomieszczeniu nagle zgasły. Nagła przerwa w dostawie prądu, pewnie znowu burza. To potrwa do jutra. Ale...mój zegarek brzdęknął raz i się wyłączył. Nie podładowałam zegarka. Zapomniałam. Teraz go nie naładuję nawet ładowarką bezprzewodową przy ścianie, bo nie ma prądu. A właśnie w zeszłym tygodniu wymieniłam klucz na wyłącznie elektroniczny. Bez zegarka nie mam pieniędzy, nie mam biletu, nie mam dowodu, nie mam klucza. A co, jeśli zostanę sama w środku miasta w nieznanym miejscu bez nawigacji? Wpadłam w panikę. Szukałam przyjaciółki, ale ona też zniknęła. CO TERAZ?

Obudziłam się w swoim mieszkaniu przerażona, krzycząc: CO MAM ZROBIĆ BEZ ZEGARKA?! Mój smart-watch tymczasem leżał na punkcie ładowania i spokojnie pokazywał, że do budzika została mi jeszcze godzina. Spokojnie. Działał, a ja po tej koszmarniej nocy normalnie zaczęłam się go bać. Teraz to będę miała niezły temat do rozmów w pracy.